

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Do naszych Szanownych Abonentów!

Przedpłata na miesiąc grudzień wynosi

1 złoty 50 groszy.

Do numeru dzisiejszego dołączamy

Kartę płatniczą

na P. K. O., za pomocą której prosimy jaknajprędzej odnowić przedpłatę, inaczej bowiem dostawa czasopisma naszego ulegnie przerwie. Wszelkie reklamacje — po zapłaceniu prenumeraty — o niedostarczanie „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" prosimy skierować do miejscowego urzędu poczty.

Komunikaty
Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Nadzwyczajne Zebranie
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią

odbędzie się

w poniedziałek, dnia 24 b. m.

po południu o godz. 5

w lokalu związkowym w Poznaniu przy Starym Rynku 4.

Na porządku obrad:

Sprawozdanie Zarządu z przebiegu strajku.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Ponowna zwyżka płac w zawodzie graficznym.

Na podstawie wyroku „Wydziału rozjemczego dla przemysłu i handlu miasta Poznania" podwyższają się płace pracowników graficznych z dniem 17 listopada r. b. o 10%.

Tabelkę z rozliczeniem nowych płac zamieszczamy drugostronnie.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Strajk drukarski.

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Okręg Poznański, Centrala Warszawa, stawił w zeszłym tygodniu do Wydziału Rozjemczego dla handlu i przemysłu miasta Poznania i okolicy, wniosek z prośbą o rozpatrzenie sprawy strajku w przemyśle graficznym, trwającego już dziesiąty tydzień w większych centrach Zachodniej Polski, a zwłaszcza w Poznaniu. Dnia 14 listopada Wydział Rozjemczy rozpatrywał sprawę i orzekł jak następuje:

Poznań, dnia 14 listopada 1924 r.

Wydział Rozjemczy dla handlu i przemysłu miasta Poznania i okolicy.

L. dz. 2412/14.

Protokół.

Celem zlikwidowania zatargu zarobkowego pomiędzy pracobiorcami a pracodawcami w zawodzie graficznym odbyło się dnia 14. 11. 24 r. posiedzenie Wydziału Rozjemczego, na którem byli obecni:

Zaleski, jako przewodniczący Wydziału Rozjemczego.

Franciszek Krajna, jako ławnik ze strony pracodawców.

Piotr Winowski, jako ławnik ze strony pracobiorców.

PP. Zieliński i 5 przedstawicieli Związku Zawodowego Drukarzy jako skarżący.

Obecna płaca w zawodzie graficznym w Zachodniej Polsce obowiązująca od 17 listopada 1924

obliczona na podstawie „Cennika i warunków pracy dla Przemysłu Graficznego Zachodniej Polski"

(zwyżka 10% — 46 godzin tygodniowo)

Wszelkie zwyżki i zniżki procentowe oblicza się na podstawie płacy składacza ręcznego.

	w 1 roku po wyuczeniu				do 21 lat				do 23 lat				ponad 23 lata			
	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo
Składacz ręczny	0.82	1.23	1.64	37.72	1.08	1.62	2.16	49.68	1.12	1.68	2.24	51.52	1.24	1.86	2.48	57.04
Korektor 10% więcej	0.90	1.35	1.80	41.40	1.18	1.77	2.36	54.28	1.24	1.86	2.48	57.04	1.36	2.04	2.72	62.56
Oddziałowy, metrampaż, litograf, kamieniodrukarz, chemigraf 20% więcej	0.98	1.47	1.96	45.08	1.30	1.95	2.60	59.80	1.34	2.01	2.68	61.64	1.48	2.22	2.98	68.08
Składacz maszynowy 25% więcej	1,02	1,53	2.04	46,92	1,36	2.04	2,72	62,56	1,40	2,10	2,80	64,40	1,56	2,34	3,12	71,76
Maszynista ofsetowy 30% więcej	1.06	1.59	2.12	48.76	1.40	2.10	2.80	64.40	1.46	2.19	2.92	67.16	1.62	2.43	3.24	74.52
Introligator 5% mniej	0.78	1.17	1.56	35.88	1.02	1.53	2.04	46.92	1.06	1.59	2.12	48.76	1.18	1.77	2 36	54.28
Oddział. w introlig. 10% więcej jak powyżej	0.86	1.29	1.72	39.56	1.12	1.68	2.24	51.52	1.16	1.74	2.32	53.36	1.30	1.95	2.60	59.80
Nakładaczki lub pracownice introligatorskie	po wyuczeniu				po 1 roku				po 3 latach				po 5 latach			
	0,20	0,30	0,40	9,20	0,28	0,42	0,56	12,88	0,42	0,68	0,84	19,32	0,54	0,81	1,08	24,84
Uczniowie	w 1 roku				w 2 roku				w 3 roku				w 4 roku			
	0,14	0,21	0,28	6.44	0,16	0,24	0,32	7,36	0,20	0.30	0,40	9,20	0,24	0,36	0,48	11,04

PP. Kryg i 6 przedstawicieli Związku Zakładów Graficznych jako oskarżeni.

Wyrembek, jako protokólista.

D o s p r a w y.

Po wyczerpującem wyjaśnieniu obu stron do ugody nie przyszło. Wobec tego wydał Wydział Rozjemczy następujące orzeczenie:

O r z e c z e n i e.

Wydział Rozjemczy uchwalił:

1. Przyznać pracownikom drukarskim podwyżkę zarobków w wysokości 10% do stawek obecnie płaconych, z działalnością od dnia ponownego rozpoczęcia pracy. Podwyżka rozumie się dla podstawowej pozycji cennika, od której zależne są wszystkie inne pozycje.
2. Pozostawić dotychczasową klasyfikację pracowników wedle wieku na 4 grupy z tem, że w grupie ostatniej wiek 24 lata zniża się na 23 lata.
3. Personelowi pomocniczemu przyznać również podwyżkę 10%-ową.
4. Odrzucić żądania pracowników w sprawach:
   wstrzymania przyjmowania uczni na 1 rok,
   zwolnienia pracowników i uczni, którzy przyjęci zostali w czasie strajku,
   przyjmowania personelu przez Zakłady Graficzne za wyłącznem pośrednictwem biura Związku Drukarzy, jako niezgodne z ustawową zasadą wolności przemysłowej.
5. Uznać dezyderat pracowników, aby Zakłady Graficzne przyjęły personel zatrudniony przed strajkiem na swoje miejsca, z tem wszakże, że nie narusza się praw Zakładów do wykorzystania ustawowo ważnych powodów, celem zakończenia stosunku pracy, i tak dalece, jak zakłady gospodarczo obowiązkowi temu podołać mogą.
6. Uznać żądanie pracowników, aby zarobki regulowane były co miesiąc w myśl obliczeń zmiany drożyzny przez Urząd Statystyczny stoł. m. Poznania.
7. Uznać stawki punktem 1. określone jako minimalne.
8. Pozostawić moc obowiązującą dotychczasowych warunków pracy, nie zmienionych przez niniejsze orzeczenie nadal.

U z a s a d n i e n i e.

Dzięki przyznanemu dodatkowi otrzymywać będzie składacz ręczny w wieku ponad 23 lata tygodniowo 56,67 złotych.

Wydział Rozjemczy, pragnąc usunąć wszelkie powody i pozory do dalszego bezrobocia, przyznał stawkę, zdaniem Wydziału, ze wszech stron najdalej na korzyść pracowników wysuniętą, co wyraża się np. w rozpatrywaniach następujących:

1. ani jeden zawód pracowników poznańskich nie posiada taryfy tak korzystnej;
2. stawki ustanowione kryją nasamprzód zwaloryzowany zarobek godzinowy przedwojenny;
3. stawki te kryją dalej zwaloryzowany zarobek tygodniowy, aczkolwiek czas pracy jest bardzo poważnie obecnie krótszy niż przed wojną (46 wobec

54 godzin), skąd dla pracodawców wynika podrożenie kosztów personalnych o blisko 20%;

4. stawki te ponadto waloryzują obecną drożyznę w całej pełni i wedle najwyższego wskaźnika, jaki istnieje z pośród czterech w Poznaniu (141%);
5. wreszcie przekraczają nawet tę potrójną wszechstronną waloryzację o 1,17 zł na tydzień, gdyż zwaloryzowana tygodniówka przedwojenna (32 mk.) z doliczeniem 41% dodatku drożyźnianego stanowiłaby 55,50 zł, a przyznano 56,67 złotych.

Jednakże Wydział Rozjemczy przyznał podwyżkę w tej wysokości, aby przybliżyć płace poznańskie do poborów pracowników drukarskich w innych wielkich miastach Rzeczypospolitej tak dalece, jak dalece mógł to pogodzić ze względami wobec interesów gospodarczych i ogólnych stosunków zarobkowych w Poznaniu.

Dostosować w zupełności do płac Warszawy, Krakowa i Lwowa Wydział Rozjemczy nie mógł płac poznańskich, gdyż nie widzi żadnego racjonalnego ku temu powodu, prócz jedynego względu na zrównanie płac, a zrównania takiego dotychczas nigdzie nie dokonano, gdyż odmienne są zarobki w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Łodzi. Przytem przekonany jest Wydz. Rozj., że w rzeczywistości pracownicy nie otrzymują w wielkim odsetku w inych miastach płac taryfowych tak, że przy wyliczeniu rzeczywistej średniej, zarobki w innych miastach nie są pewnie wyraźnie wyższe od tych, które Wydział ustanowił jako minimum.

Obniżenia wieku z czwartej grupy dokonano dla zbliżenia skali płac wedle wieku do innych zawodów w Poznaniu, w których po 4 latach po wyuczeniu płaci się stawkę najwyższą.

Ad 4) zaznacza się, że Wydział Rozjemczy nie może nakazywać świadczeń i zrzeczeń, które mogą być conajmniej dobrowolne, gdy żądania same w sobie sprzeciwiają się praktyce ogólnej i nie wynikają z ustaw, lecz pragną uchylić pewne zasady, obowiązujące powszechnie.

(—) Zaleski.

(—) Franciszek Krajna. (—) Piotr Winowski.

Za zgodność z oryginałem:

(—) Wyrembek.

* * *

W następstwie powyższego orzeczenia Wydziału Rozjemczego dla handlu i przemysłu w Poznaniu Związek Zawodowy Drukarzy doniósł pod dniem 18. b. m. Związkowi Zakładów Graficznych, że odrzuca orzeczenie Wydziału Rozjemczego, domagając się wszczęcia nowych układów cennikowych na warunkach warszawskich.

Opinji publicznej należy przy tej sposobności przypomnieć, że Związek Zawodowy Drukarzy odrzuca w obecnym ruchu zarobkowym orzeczenie bezstronnego rozjemcy już po raz drugi! Dn. 4 września rozpatrywał sprawę zarobków w zawodzie drukarskim radca miejski, p. Stanisław Nowicki. Na wybór p. Nowickiego, jako rozjemcy, obie strony zgodziły się zgóry. Orzeczenie jego, mocą którego zarobki zostały podwyższone, pracodawcy przyjęli, przyjęli je także pracobiorcy pierwotnie. Niebawem jednak, na skutek zarządzenia swej centrali w Warszawie, cofnęli swą zgodę i z dniem 15 września przystąpili do strajku.

Obecnie, odrzuciwszy bezstronne orzeczenie rozjemcze powtórnie, pracobiorcy zaproponowali nowe układy. Związek Zakładów Graficznych, na zebraniu swem z dnia 18 b. m. specjalnie w tej sprawie zwołanem, zajął wobec tej propozycji stanowisko odmowne. Stanowisko takie jest całkiem słuszne i zrozumiałe. Pracodawcy bowiem, godząc się po raz drugi na wyrok rozjemcy, podwyższający zarobki, okazali dostatecznie dobrą wolę i chęć współpracy, celem załagodzenia skutków tak długo przeciągającego się bezrobocia. Układy, proponowane teraz przez pracobiorców nie mają chyba w tych warunkach na celu poprawy zarobków, lecz inny cel. Celem tym jest w pierwszym rzędzie chęć podporządkowania tutejszego przemysłu graficznego dyrektywom, idącym z centrali warszawskiej, kierowanej przez żywioły socjalistyczne i jeszcze bardziej skrajne. Okazawszy, o ile chodzi o poprawę bytu materjalnego pracowników, swą dobrą wolę tak niedwuznacznie, pracodawcy słusznie jednak postępują, jeśli nie idą na rękę zamierzeniom politycznym, którym Polska Zachodnia powinna przeciwstawić się jak najbardziej stanowczo.

* * *

W ostatniej chwili, t. j. w piątek, otrzymał Związek Zakł. Graf. list od Związku Drukarzy, zmieniający pierwotną uchwałę pracobiorców mianowicie, że przyjmują wyrok Wydziału rozjemczego i że wracają do pracy na warunkach tego wyroku, Zwyciężył więc wreszcie zdrowy rozsądek ogółu pracowników, którzy wbrew woli prowodyrów strajkowych podejmują pracę.

Pogląd na całość strajku i jego zakończenie podamy następnie.

Paszkwil.

Przysłowiową czerwoną płachtą dla strajkujących od 10 tygodni drukarzy jest osoba prezesa Związku Zakładów Graficznych, p. Edwarda Pawłowskiego, to też nie ma takiego wyzwiska, któregoby na niego nie rzucano. Całe stosy listów anonimowych, nadesłane p. Pawłowskiemu, świadczą bardzo wymownie o wściekłej wprost nienawiści do niego. Piękny np. kwiatek, mówiący „o zastrzeleniu go jak psa i oddania ścierwu jego dzikim zwierzakom Zoologu“ mówi bardzo wyraźnie, na jakim śmietniku wyrósł. Szczęściem, że prezes Związku Zakładów Graficznych jest człowiekiem najzupełniej zrównoważonym, na którego brudne te napaści nie wywierają żadnego wrażenia.

Gniew zresztą strajkujących paszkwilistów jest zrozumiały, kiedy widzą, jak mimo ich pracowstrętu drukarnie dają sobie jakoś radę i gazety wychodzą normalnie, a posady ich coraz częściej zajmowane są przez nowy personał. Ale jest to winą samych pracowników. Zbyt bowiem wyraźne były przesłanki przygotowującego się strajku hen, daleko przed jego rozpoczęciem. Bierny opór przy wydajności pracy przedstrajkowej zbyt był widoczny, ażeby nie zmusił przewidujących dyrektorów do szukania dróg celem ubezpieczenia zakładów na wypadek strajku, który prowodyrzy warszawscy i poznańscy przygotowywali od dawna bardzo starannie. Że się omylili, to kwestja inna i o tyle tylko smutna, że wepchnęła ogół drukarstwa poznańskiego w nędzę.

Kiedy wreszcie anonimowe napaści na p. Pawłowskiego nie osiągły rezultatu, a pewnych pisma-

ków bezimiennych policja zdemaskowała, oddając ich w opiekę prokuratury, wystąpił teraz już oficjalnie Związek Drukarzy z paszkwilem na pana Pawłowskiego, prezesa Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią.

Oto pismo, które Związek Drukarzy wysłał do drukarń poznańskich, chcąc tym sposobem „uniemożliwić“ „prowokatora“ obecnego strajku:

Niemożliwość osiągnięcia pertraktacji z Zarządem Związku Zakładów Graf. i Wyd. na Polskę Zach. polega na tem, że przeszkadza temu wyłącznie osoba p. dyr. Pawłowskiego. Wydawnictwa jego przy pomocy przepłaconych łamistrajków wychodzą w całej pełni i wskutek tego skutków strajku nie odczuwają w tej mierze, jak inne zakłady. Taktyka p. dyr. Pawłowskiego, starającego się od dłuższego czasu samowolnie narzucić pracownikom graficznym warunki płacy i pracy, spotyka się — rzecz jasna — z uzasadnionym oporem pracowników, którzy dotąd te warunki ustalali oddawna przez swych zastępców wspólnie ze swymi pracodawcami. Jednostronny ten sposób załatwienia spraw zarobkowych był powodem nieporozumień, wynikłych na tle waloryzacji płac, a także jest główną przyczyną obecnego strajku. Pan Dyr. Pawłowski wraz z swym adjutantem p. Krygiem w stosunku do kierowników ruchu zarobkowego wyszukuje coraz to nowe oszczercze zarzuty o podłożu politycznem, uniemożliwiając przez to dojście do porozumienia. Zaznaczamy wobec tego jeszcze raz kategorycznie, że ruch strajkowy ma tło wyłącznie ekonomiczne. Dowodem czego zgodzenie się poszczególnych drukarń na warunki komisji zarobkowej w samym Poznaniu, wszystkich drukarń w Toruniu (z wyjątkiem Toruńskiej Ekspozytury p. Pawłowskiego) oraz dwóch drukarń w Grudziądzu i dalszych stojących z nami w pertraktacjach. Stanowi to niezbity dowód, że komisja zarobkowa nie zaniedbuje żadnych kroków, aby z przedsiębiorstwami graficznemi dojść do porozumienia.

Niechcąc zaostrzać zatargu, nie wykorzystaliśmy dotąd materjału, który w tekach naszych nagromadził się przeciw głównemu inicjatorowi obecnego zatargu w drukarstwie. Wobec pewnych jednak dowodów złej woli ze strony p. Dyr. Pawłowskiego i systematycznego szkalowania domagających się poprawy bytu pracowników, pozwalam sobie przytoczyć następujący dokument, oświetlający obywatelstwo p. Pawłowskiego.

Towarzystwo
Ku Wyzwoleniu Warmji, Mazur
i Ziem Nadwiślańskich
Tow. zap.
L. dz. 3034.

Poznań, dnia 7 lipca 1920 r.
Telef. Ministerstwo św. Marcin 40.

P r o t o k ó ł.

W biurze Towarzystwa Ku Wyzwoleniu Warmji, Mazur i Ziem Nadwiślańskich T. z. w Poznaniu, zjawił się p. Stanisław Chudziak, ze zawodu czcionkarz, zamieszkały w Poznaniu, przy ul. Jakóba 1, ur. dnia 16 listopada 1886 r., wyznania katolickiego i oświadcza co następuje:

W sobotę, dnia 3 lipca 1920 r. po południu około godz. 3-ciej przyszedł do mnie oddziałowy p. Trzybiński i oświadczył, że musimy dzisiaj coś zestawić w sekrecie, co chce p. dyr. Pawłowski w Drukarni Polskiej nocą sam drukować. Wspólnie z p. Trzybińskim złożyliśmy cztery zestawy. Wpierw z cicera Hupp - Fraktur z tekstem następującym:

„Gedenke, dass Du ein Deutscher bist. Lasse Dich nicht von den Polen beleugen.

Wir wollen, dass Westpreussen bei Deutschland bleibt.

Stimme nicht für Polen,
Sondern für Deutschland.“

Verlag Ermländischer Heimatdienst.

Druck Fritz Werner.

Po ukończeniu pracy, kiedy ja już poszedłem do domu, okazało się widocznie, iż zestaw był za mały, tak, że pozostał p. Trzybiński dłużej i powiedział mi w poniedziałek, że nie można było pierwszych czterech zestawów zużyć, bowiem musiał sam z tercji i 3 cicer zestaw na nowo złożyć, aby druk sprawił tem lepsze wrażenie. W poniedziałek rano, 5 lipca, kiedy wróciłem do pracy, zauważyłem, że druki wyżej wymienione, których nakład miał wynosić 30 tys., były już prawdopodobnie gotowe, gdyż formy znajdowały się już w czcionkarni. Druki te wykonano bez karty zlecenia. Kto druki zamówił, nie mogłem dotąd wypośrodkować, ani też mi nie wiadomo.

p. p. p.
(—) Stanisław Chudziak.

Podając powyższe WPanu do wiadomości, zaznaczamy, że Komisja Zarobkowa jak była tak jest gotowa do obopólnego załatwienia zatargu.

Z poważaniem
Komisja Zarobkowa przy Okr. Pozn.
Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce.

(—) T. Zieliński, przewodniczący. (—) J. Szlachta, sekretarz.

Zdawało się autorom listu powyższego, że postąpili arcymądrze i cios bezwzględnie musi być śmiertelny. Omylili się znowu, zebranie bowiem Związku Zakł. Graf., któremu paszkwil ten przeczytano, wyraziło jednomyślnie wotum zaufania swemu prezesowi. Nie wiedzą bowiem biedni w głowie kierownicy strajku, jak właściwie wygląda „zbrodnia“ p. Pawłowskiego. To bowiem, czem chcieli „uśmiercić“ związkową działalność p. Pawłowskiego, jest nie zbrodnią i zdradą, ale zasługą. Niestety, nie czas dziś jeszcze na wyjaśnienie tajemnicy tajnych druków, wykonanych nocą w Drukarni Polskiej, ale czyż pp. Zielińscy i im podobni przypuszczają, że władza, przed którą spisano protokół z panem Chudziakiem, nie byłaby na „zdradę“ p. Pawłowskiego reagowała i pozostawiła go na wolnej stopie? Chyba, że nie! Każdy zresztą, ktoby chciał, może się dowiedzieć o czynie p. Pawłowskiego i czem on był w rzeczywistości. Redakcja „Przeglądu“ naszego każdej chwili da zupełnie prawdziwe wyjaśnienie.

Drukarnie zaś same, które paszkwil Związku Drukarzy otrzymały, dały paszkwilistom następującą dobitną odpowiedź:

Do
Komisji Zarobkowej przy Okr. Pozn.
Zw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce

w P o z n a n i u.

Okólnik Komisji z dnia 6-go b. m., zawierający nieuzasadnioną napaść na p. Dyrektora Pawłowskiego, otrzymaliśmy. Stanowczo sobie wypraszamy ton tego rodzaju listów.

O działalności p. Dyr. Pawłowskiego jesteśmy dokładnie i jaknajbezstronniej poinformowani i żad-

ne denuncjacje nie potrafią zachwiać opinją, jaką p. Dyr. Pawłowski cieszy się wśród nas.

Co do sprawy druków niemieckich, to ze względu na jej tajny charakter sprawa nie nadaje się do publicznego roztrząsania. Nadmieniamy tylko, że ze względu na znaną niedyskrecję pracowników drukarskich załączniki wyjaśniające treść druków były wykonane w innej drukarni. P. Stanisław Chudziak ośmieszył się tylko, zeznając do protokółu treść druków tej instytucji, która właśnie druki zamówiła.

Z poważaniem

Kusz. B. Winiewicz. Thomas. Koralewski. Kuliński. Kręglewski. Marcinkowski.

Odpowiedź jest wyraźna; prowodyrzy 10-tygodniowego strajku pewnie uwierzą, że właściciele i dyrektorzy drukarń poznańskich nie stanęliby w obronie „szubrawca", za jakiego chciałaby postawić p. Edwarda Pawłowskiego sławetna komisja strajkowa.

Z chwili bieżącej.

Ś. p. Franciszek Pieniężny, z zawodu składacz, długoletni skarbnik dawniejszego Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu, zmarł dnia 15 listopada r. b. w 63-cim roku życia. Cześć pamięci Jego!

Egzaminy na pomocników. W Grudziądzu odbył się dnia 15. 10. 24. egzamin dla uczni w zawodzie drukarskim. Do egzaminu zgłosiło się 7 uczni. Złożyło czterech, nie złożyło trzech. Jeden z nich, Wincenty Rzeszewski z Wąbreźna, złożył egzamin z odznaczeniem, otrzymując predykat „bardzo dobrze". Jest to pierwszy czeladnik w tym zawodzie na Pomorzu, który stopień ten uzyskał. Komisja postanowiła wobec tego przedstawić go Izbie Rzemieślniczej w Grudziądzu do odznaczenia. Uczeń ten uczył się w drukarni p. Szczuki w Wąbrzeźnie.

Obecne zarobki drukarskie w Niemczech wynoszą w Berlinie, a więc w najwyższej klasie zarobkowej: dla nowo wyuczonego 28 mk., (34,44 zł); do 21 lat: dla kawalera 31,96 mk. (39,31 zł), dla żonatego 34 mk. (41,82 zł); do 24 lat: dla kawalera 35,34 mk. (43,47 zł), dla żonatego 37,60 mk. (46,25 zł); ponad 24 lat: dla kawalera 37,60 mk. (46,25 zł), dla żonatego 40 mk. (49,20 zł). Taryfa niemiecka przewiduje 11 klas pod względem wielkości miast, tak że najniższa taryfa dla miejscowości najmniejszych wynosi 22,40 mk. dla nowo wyuczonych, 25,57—27,20 do 21 lat, 28,27—30,08 do 24 lat, 30,08—32,00 ponad 24 lat.

Jak Ossendowski został literatem. Głośny dziś autor opisów podróżnych Ferdynand Ossendowski, którego książka p. t. „Przez kraj bogów, ludzi i zwierząt" ukazała się po angielsku, niemiecku i po polsku, napotkał z drugiej strony na surową krytykę — najpierw w Polsce ze strony polskich geografów podróżników. W ostatnim czasie zarzucił głośny podróżnik szwedzki Sven Hedin, opisom polskiego podróżnika niewiarogodność.

W obronie tegoż odezwał się na łamach „Frankfurter Ztg." wydawca dzieł Ossendowskiego, Lewis Stanton Palen, podając genezę dzieła powyżej cytowanego. Palen donosi, że wracał w 1921 r. na tym samym parowcu, co Ossendowski, zAzji do Ameryki. Następnie mieszkali razem w Waszyngtonie, gdzie Ossendowski na czas Konferencji Waszyngtońskiej był doradcą poselstwa polskiego w sprawach Dalekiego Wschodu.

Znajomość ich trwała już 6 do 7 tygodni, jednakże Palen z ust Ossendowskiego nie usłyszał nawet wzmianki o przygodach w Azji. „Człowiek ten nie chełpi się" — mówił Palen. Pewnego wieczoru jednak Ossendowski przedłożył Palenowi rozprawę naukową o roślinach i zwierzętach, właściwych okolicy Urianhai i północnej Mongolji, prosząc go o pomoc przy przetłumaczeniu na angielskie. Przytem wyraził się Ossendowski, że musi dużo pieniędzy zarobić, aby móc swą rodzinę z Rosji sprowadzić, na co niema pieniędzy, gdyż bolszewicy zabrali mu wszystko.

Palen, przeczytawszy rozprawę, odparł Ossendowskiemu, że takiem uczonem pisaniem nie zarobi na papier, tem mniej na opłacenie hotelu. Rozdrażniony tą odpowiedzią odparł nasz doktor: „Ileż to razy trzeba narażać życie na zebranie odpowiedniego materjału, aby od miłej publiczności amerykańskiej zarobić nieco grosza?"

— „Pańskie akwarele osobliwych roślin — odparł Palen żartem — oraz Pańskie opisy zwierząt Mongolji nie wskazują na przeżycie wielkich niebezpieczeństw".

Wówczas poraz pierwszy Ossendowski zaczął opowiadać o swych przygodach podczas ucieczki. Palen podniecał go stawianiem pytań, tak, że Ossendowski opowiadał aż do świtu.

„Niech Pan wszystko to spisze, co Pan przeżył, a uratuje Pan rodzinę" — taką radę dał w końcu Palen Ossendowskiemu.

Tak się miała rozpocząć karjera literacka naszego rodaka.

Walka z zalewem pornograficznym. Policja paryska wpadła 15. b. m. na trop jednego z największych transportów literatury i rysunków pornograficznych, które pojawiły się we Francji, importowane prawdopodobnie z krajów południowej Ameryki. Policja skonfiskowała kilka różnych wydawnictw w tysiącach egzemplarzy. Cały transport ważył 25 000 kg. i musiano go przewieść do składów policyjnych na kilkunastu samochodach ciężarowych.

Walka z niemiecką bibułą pornograficzną. Policja w Katowicach rozpoczęła energiczną walkę z napływem wydawnictw pornograficznych z Niemiec Odebrano 72 osobom prawo ulicznej sprzedaży gazet oraz odebrano debit kilku czasopismom niemieckim o charakterze pornograficznym.

Odnaleziony rękopis. W 1915 r. skradziono z bibljoteki zmarłego dziś lorda Cardigana, w Deene Park, w Anglji, bezcenny rękopis słynnego pisarza angielskiego z szesnastego wieku, Chaucera zawierający, między innemi, głośne „Opowiadania z Canterbury" (Canterbury Tales).

Jak się okazało, skarb ten literatury angielskiej skradziony był w r. 1915 przez pewnego uchodźcę belgijskiego, którego ulokowano w zamku lorda. Kradzież odkryto dopiero w kilka miesięcy po jej spełnieniu, a przeprowadzone śledztwo wykazało, że rękopis sprzedany był przez złodzieja za 50 funt. szterl. pewnemu handlarzowi londyńskiemu, który odsprzedał go do Ameryki za 850 funt. szterl. I dopiero teraz po kilku latach poszukiwań, wysłani za ocean dedektywi zdołali — jak donoszą z Nowego Jorku — odnaleźć u jednego z handlarzy tamtejszych, który nawet nie znał prawdziwej jego wartości, ów rękopis bezcenny.

Uczczenie wynalazcy sztuki fotograficznej w Londynie. Związek londyńskich fotografów uczcił w

tych dniach tablicą pamiątkową „ojca fotografji“ chemika Henry Fox Talbota.

Talbota uważają bowiem angielscy fotografowie za twórcę fotografji, gdyż Talbot przed Daguerrem (Francuz, twórca ulepszonego aparatu fotograficznego) parł na to, do czego może służyć „camera obscura“, a raczej, jaką własność posiada nitrat srebra. Było to w r. 1835. Już w cztery lata później mogła Królewska Akademja w Londynie ogłosić sprawozdanie o obrazach, robionych przy pomocy promieni słonecznych.

Talbort nazwał swój wynalazek „Kalotyp“, a dopier opóźniej utarła się nazwa „fotografja“. Pierwszy aparat Talbota był jednak prymitywny i dopiero Daguerre skonstruował aparat, który umożliwił rozpowszechnienie się wynalazku, a jednocześnie przyćmił swojego poprzednika.

Obecnie angielscy fotografowie, uroczystością, urządzoną ku uczczeniu Talbota, chocą przypomnieć światu, że to Anglik był twórcą wiekopomnego wynalazku.

Niebywałe powodzenie londyńskiej wystawy filatelistycznej. Obliczenia dokonane po zamknięciu londyńskiej wystawy znaczków pocztowych wykazują czysty dochód w kwocie 650 funtów szterlingów, która to suma po przeliczeniu na naszą walutę wynosi 13 000 złotych.

Odznaczenie na wystawie w Hadze. Za najpiękniejsze zbiory znaczków pocztowych wystawione na wystawie w Hadze, komitet urządzający tę wystawę przyznał 31 medali złotych, 1 duży srebrny medal, 1 mały srebrny medal i 2 srebrne puhary.

Alfabetyczny spis

Źródeł zakupu dla przemysłu graficzno-papierniczego.

Do działu tego przyjmujemy ogłoszenia tylko jednołamowe w wykonaniu jednolitem i to najmniej do pięciokrotnego umieszczenia. W każdem ogłoszeniu polecać można zasadniczo tylko jeden artykuł. Wiersz tytułowy kosztuje 30 gr., każdy dalszy wiersz nonparelowy 15 gr.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Papier i jego pojęcie.

Jak łatwo rzeczą wydawać się będzie bliższe określenie i definicja papieru, tak trudną jest dać wystarczającą i wyczerpującą odpowiedź i to szczególnie dla tego, że zapotrzebowanie produktu tego jest bardzo różnorodne. Wyłoniła się ogromna wielostronność form odpowiadająca celom, dla których jest przeznaczona. Wyrabia się dzisiaj prócz plastycznych ornamentacyj różne naczynia, nie tylko płaskie, jak talerze, tace, podstawki, lecz i większe przedmioty, jak skrzynie, wiadra, nawet beczki z papieru, potem rury, czołna, ściany, koła do wozów, płyty do pasów i nawet trumny.

Uwzględniając rozwój historyczny papieru, przedstawi się nam sprawa w jeszcze większem zawikłaniu, gdyż to, co dzisiaj jako istotne wartości papieru, a priori rozumiemy, t. j. charakter filcowy, nie znajdujemy u papyrusu Greków ani papyrusu Rzymian. (Słowa pochodzą prawdopodobnie ze syryjskiego Cabeer).

Papyrus jest to szmat łatwo się zwinąć dający, który wyrabiano z płytek małych na krzyż składanych pochodzących z rdzeni rośliny do 4 metrów wysokiej, rosnącej na błotnistych brzegach Nilu w Egipcie, t. z. Cyperus papyrus. Z pomocą kleju przez ubijanie młotkiem powstało coś na kształt papieru naszego, na którym pisano. Jeszcze dzisiaj odnaleziono w Syrakusie familję nazwiskiem Guiseppe Naro, która papyrus taki wyrabia.

W VIII i IX wieku po narodzeniu Chrystusa a panowania arabskich kalifów, zatem w czasach, kiedy nowe papiery filcowe papyrus starożytny wypierać poczęły, kosztowała jedna t. zw. „kartas" z pewnej fabryki egipskiej 2 m. długa, 0,60 m. szeroka, coś około ćwierć dinara. Mniejszy format, szóstą część jednej „kartas" nazywano „tumar".

W formie zatem głównego charakteristicum szukać nie należy, gdyż powyżej wyliczone naczynia z papieru nie zaliczanoby, jak to się dzisiaj ogólnie czyni, do przedmiotów z materjału papierowego.

W końcu możnaby z pochodzenia materjału z świata botanicznego istotne przymioty dla terminu papier ustalić, lecz i tutaj popełnilibyśmy błąd, mając papiery z wełny — zatem z materjału z świata zwierzęcego — potem papiery asbestowe — których części składowe minerały nam dostarczają. Mówiąc jasno, termin „papier" w różnych czasach różne przedmioty oznaczał. W starożytności były to karty z rdzeni rośliny papyrusowej, których używano nietylko do zapisania, ale i pakowania; w ogólności używano ich niewiele. Nazwę zatem dała roślina.

Kiedy poczęto się za nowym produktem, stary wyrób narodów starożytnych zastępujący oglądać, i kiedy wyszły pierwsze wzory dzisiejszego papieru, nie szukano nowej nazwy, lecz zatrzymano starą. Cel miano w pierwszym rzędzie na oku i tak uskuteczniono pierwszą przemianę.

Później nauczono się pierwotnie używaną masę lepiej obrabiać, sposoby i metody przybierały coraz obfitsze formy doskonałości, nie rozumiano już tedy pod terminem papier produkt, który po wysuszeniu pewną spoistość posiadał, zapomniano pochodzenia nazwy i charakter filcowy stał się główną cechą produktu. Otóż ten charakter filcowy jest dzisiaj, rzec można, jedyną istotną cechą, która termin „papier" w szerokiem tego słowa znaczeniu znamionuje. W tym sensie mówimy o wyrobach papierowych i tam, gdzie instrumenty, narzędzia przed oczyma mamy, również papy i kartony.

Chcąc ściślej sprawę określić, obejmuje termin papier jedynie karty lekko się zwijające o pewnej bliżej określonej grubości w przeciwstawieniu do papy, mniej giętkiej i grubej. Kartony zaś pod względem grubości i zwinności mogą przymioty powyższe stosownie do celu dzielić — lecz tutaj granicę dokładną pociągnąć trudno.

Można zatem pod fabrykatami towarów papierowych rozumieć i rozróżniać format towarów, t. j. papiery o pewnej grubości i zwinności, jak papiery jedwabne specjalnie cienkie, papiery kancelaryjne i bibułowe średnio cienkie i papy i kartony grube, potem masę papierową, której formaty bywają tak różne, że podział dalszy wyszedłby poza ramy tego, co istotę terminu papier stanowi.

Najstarsza sala licytacyjna.

Najstarszą, a zarazem największą i najsłynniejszą w Europie salą licytacyjną jest „Christie" w Londynie.

Jedyna ta w swoim rodzaju instytucja powstała w 1760 r., jako sklepik antykwarski, założony przez Jamesa Christiego, szkota, który, przesłużywszy długie lata w marynarce angielskiej, osiadł w Londynie, i zajął się handlem starzyzną. Bez wyszkolenia, ale sprytny i posiadający dowcip wrodzony. Christie potrafił zainteresować towarzystwo londyńskie urządzanemi w swym sklepiku licytacjami osobliwości i dzieł sztuki. To też interes jego rozwijał się szybko, zwłaszcza podczas wielkiej rewolucji francuskiej, gdy mnóstwo członków arystokracji francuskiej, uciekając przed terrorem, przedostało się przez kanał La Manche i znalazło się na bruku londyńskim, najczęściej bez środków do życia. Wielu z nich przywiozło z sobą drogocenne pamiątki, rodzinne, a nie mając z czego żyć, zmuszonych było pozbywać się ich, to też Christie miał dobre czasy, przez jego bowiem ręce przechodziła większość tych pamiątek.

Ten Christie I zmarł w 1803 r. Nastąpił po nim syn jego, także James Christie. Ale ten Christie II postawił interes ojca na bardziej fachowej podstawie, odbył bowiem poważne studja historji sztuki, a nawet pisywał w tym przedmiocie, zdobył więc sobie słusznie opinję znawcy. Interes rozwijał się pod jego kierownictwem tak pomyślnie, że w 1823 roku Christie II musiał nabyć cały kompleks domów w sąsiedztwie swej antykwarni na urządzenie tam składów do przechowania powierzonych sobie skarbów sztuki.

Na Christiem III, Jerzym Henryku, kończy się dynastja Christiech. Ustąpił on w 1889 r. słynne już wówczas przedsiębiorstwo swoje nowej spółce i usunął się z niego zupełnie. Dziś, śród właścicieli

tej wielkiej sali licytacyjnej niema już ani jednego Christiego, nazwa jednak sali pozostała bez zmiany.

Odbywają się tam dwie do czterech licytacyj tygodniowo. Sobota przeznaczona jest specjalnie na licytacje kosztownych obrazów, w dniu tym bowiem bogaci kupcy, przemysłowcy, parlamentarzyści, a śród nich członkowie izby lordów, będący stałymi klijentami Christiego, posiadają najwięcej czasu.

Ciekawy jest przepis, ściśle przestrzegany w tej sali, że podczas licytacji nie wolno rozmawiać nikomu z uczestników licytacji lub widzów. Śród głębokiej ciszy rozlega się tylko głos licytującego i odpowiedzi ubiegających się o nabycie licytowanego przedmiotu. Dopiero, gdy po ożywionej licytacji o jakie bardzo pożądane dzieło sztuki, sędziwy, bo liczący już 140 lat, młotek z kości słoniowej, dzierżony przez licytującego, uderzy o stół po raz trzeci, przypieczętowując sprzedaż — rozlegają się okrzyki i oklaski obecnych, jak na sali teatralnej.

Dzisiaj do klijentów Christiego należą miljonerzy i zbieracze całego świata, do jakiego zaś stopnia panuje śród nich współzawodnictwo, o tem świadczy autentyczna anegdota o pewnym lordzie, który polecił swemu ajentowi nabyć pewien słynny obraz, wystawiony na sprzedaż u Christiego.

Licytacja jednak dosięgła tak olbrzymiej sumy, że ajent nie śmiał licytować wyżej i ustąpił. Następnego dnia zwraca się lord do niego z zapytaniem, czy przynajmniej dobrze obraz zapakował. Dowiedziawszy się zaś, że ajent wogóle obrazu nie nabył, rzekł mu tonem chłodnym i ostrym:

„Nie mówiłem panu nic o pieniądzach. Poleciłem panu obraz nabyć. Było to pańskim obowiązkiem i powinnością, choćbyście mieli — pan i współzawodnik pański — przelicytowywać się do dnia sądnego. Niech pan to sobie zapamięta!“

Notatki

Zlecenia pocztowe w obrocie wewnętrznym. W nr. 93 Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zleceń pocztowych w obrocie wewnętrznym. Według tego rozporządzenia są trojakiego rodzaju zlecenia: listy zleceniowe i kartki zleceniowe, które służą do ściągania roszczeń pieniężnych za pośrednictwem poczty. Za pomocą jednego listu zleceniowego może nadawca poruszyć poczcie pobranie od odbiorcy roszczenia pieniężnego zasadniczo do wysokości kwoty ustalonej dla przekazów pocztowych, za pomocą zaś kartki zleceniowej — do wysokości jednej dziesiątej części kwoty ustalonej dla przekazów pocztowych. Przedmiotem listów zleceniowych mogą być weksle, kwity, rachunki, zobowiązania płatnicze, kupony procentowe i dywidendowe, kolejowe listy przewozowe oraz wszelkie dokumenty handlowe i wartościowe. Dokumenty te dołączone do listu zleceniowego stanowią dokument wierzytelnościowy. Kartki zleceniowe są to pocztowe blankiety urzędowe, za pomocą których bez dołączenia osobnych dokumentów wierzytelnościowych, można poczcie poruczyć ściągnięcie roszczeń pieniężnych do wysokości jednej dziesiątej części kwoty ustalonej dla przekazów pocztowych.

Protest literatów i dziennikarzy przeciw krępowaniu wolności słowa. Dzienniki stołeczne zamieszczają następujący protest:

Wobec ponawiających się coraz częściej wypadków reagowania fizycznego na publikacje pisarzy różnych kierunków i wogóle przenoszenia na grunt obrazy osobistej wypowiadanych przez nich poglądów w sprawach publicznych, co świeżo znalazło wyraz w brutalnem wystąpieniu przeciwko redaktorowi Władysławowi Rabskiemu w dn. 4. b. m., Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, stojąc na straży niezależności opinji pisarskiej, protestuje najkategoryczniej przeciwko wszelkim tego rodzaju niedopuszczalnym usiłowaniom krępowania wolności słowa drukowanego.

W imieniu Zarządu:

Prez. Wł. St. Reymont, w.-prez. Leopold Staff,
czł.-sekr. Stanisław Jarkowski.

O egzemplarz obowiązkowy. Ze strony bibljotek otrzymujących egzemplarz obowiązkowy, proszą nas o apel do odpowiednich urzędów (Starostwa Dyrekcje Policji itp.), aby przy odbieraniu druków i kontroli, nie szpeciły i nie niszczyły okładek i kart tytułowych zbyt dużemi pieczęciami, sygnaturami, naklejkami itp. Najodpowiedniejszem miejscem dla notatek urzędowych byłaby, naszem zdaniem, odwrotna strona okładki.

Fundacja im. Zamoyskich. Równocześnie ze zgonem wielkodusznego fundatora śp. hr. Zamoyskiego nadeszła wiadomość o zatwierdzeniu w całej osnowie aktu fundacji kórnickiej, w których obok utrzymania szkoły gospodarczej, stacyj doświadczalnych w Kórniku itp., mówi się o utrzymaniu zamku w Kórniku i bibljoteki ku pamięci tego, co Polska przecierpiała. W związku z tem piszą, że istnieje projekt przeniesienia książnicy do stolicy Wielkopolski, gdzie pomieszczona będzie w dawnym pałacu Działyńskich, w Rynku i dana do użytku publicznego. Z punktu widzenia interesów nauki, myśli tej należy gorąco przyklasnąć i życzyć sobie, aby zamiar ten jak najrychlej doszedł do skutku.

Wydawnictwa nadesłane

„Przewodnik Bibljograficzny“, miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarjów, jako też czytających i kupujących książki, założony w r. 1878, wydawany przez Bibljotekę Zakładu Narodowego im. Oszolińskich we Lwowie wyszedł zeszyt 10 serji II. tomu V.

Ogłoszenia: 1/1 strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 13 zł. 1/8 str. 7 zł. 1/16 str. 4 zł. 1/32 str. 2 zł. Na str. I okł. 100 %, na stronie II, III i IV okł. 50 % więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedynczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555 Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska T. A. w Poznaniu.